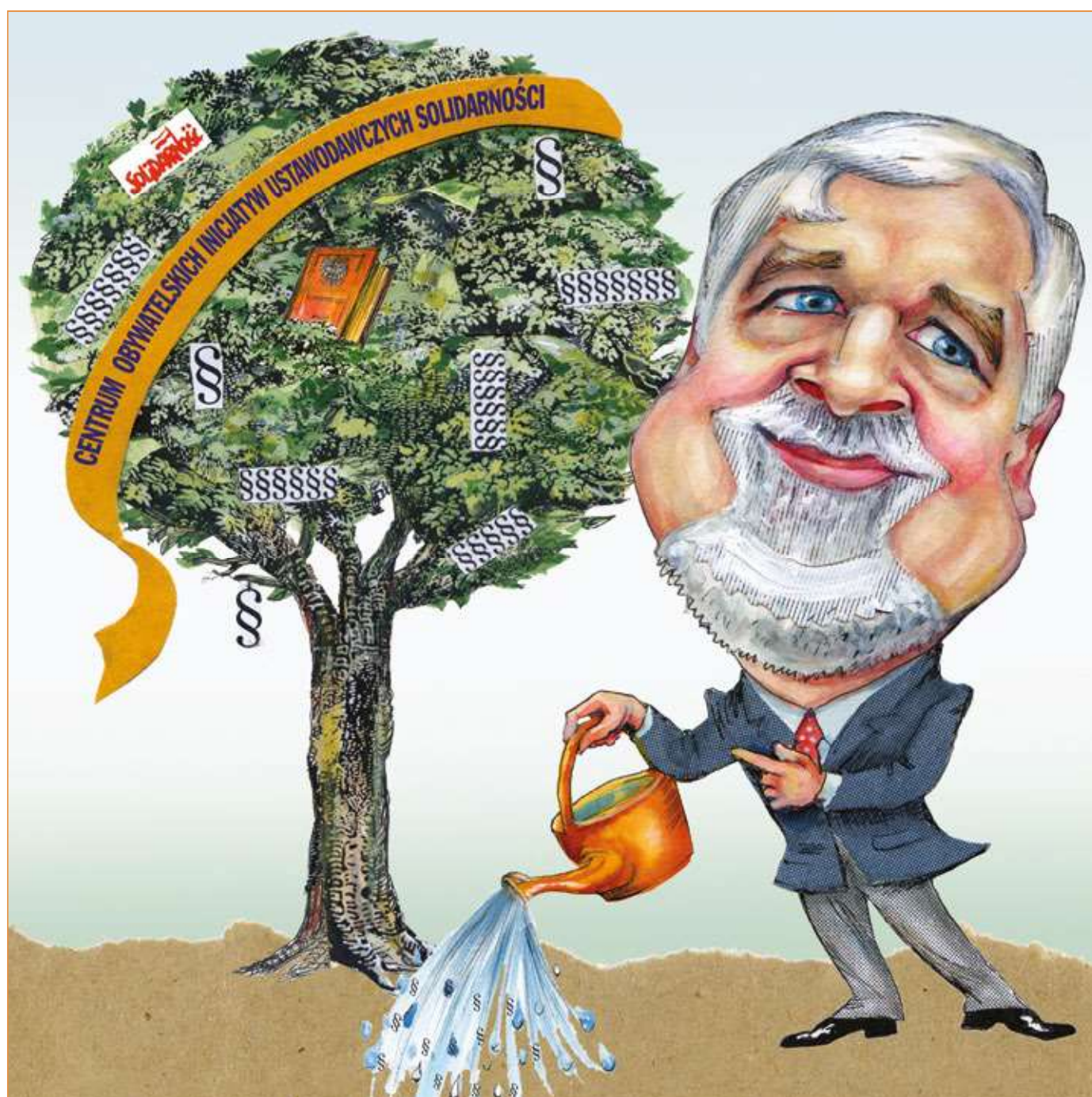


CASUS

KRAJOWA REPREZENTACJA SAMORZĄDOWYCH KOLEGIÓW ODWOŁAWCZYCH
KWARTALNIK LATO 2015 NR 77 EGZ. BEZPŁATNY ISSN 1427-2385



35-lecie Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i 25 lat samorządu terytorialnego

Od „Solidarności” do samorządności

Z **Kazimierzem BARCZYKIEM**, Wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Małopolskiego, Przewodniczącym Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, Sekretarzem Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w latach 1997-1999, rozmawia **Krystyna Sieniawska**

– Rozmowy z Tobą, Kazimierzu, gdy obchodzimy jubileusz 35 lat od powstania „Solidarności” i 25-lecie samorządności, nie sposób nie rozpocząć od pytania o społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, które założyłeś na przełomie 1980 i 1981 roku w Krakowie i byłeś jego prezesem. Jaka idea przyświecała Ci wówczas w powołaniu do życia tej instytucji?

– Jesienią 1980 roku, w warunkach państwa totalitarnego, nie należało oczekiwać, że PRL-owskie władze zrealizują postulaty Sierpnia '80. Potrzebna była inicjatywa oddolna środowisk prawniczych, które same – w porozumieniu z różnymi partnerami społecznymi – opracują najważniejsze projekty ustaw odpowiadające postulatowi i programowi „Solidarności”. Dlatego – jako lider „Solidarności” w krakowskim sądzie i członek prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości „S” oraz pełnomocnik KKK PWS „S” ds. Nowelizacji Ustaw – założyłem w Krakowie społeczne Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i kierowałem nim. Z czasem – wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną pod przewodnictwem b. rektora UJ prof. Stefana Grzybowskiego, nestora polskich prawników, największego wówczas autorytetu prawnego w Polsce – skupiło ono kilkuset wybitnych, niezależnych prawników wszystkich dziedzin, zarówno teoretyków, jak i praktyków, z całej Polski. W skład COIU „S” wchodzi-



Fot. archiwum

li nie tylko sędziowie i adwokaci, ale także prokuratorzy, radcowie prawni, notariusze i przedstawiciele prawniczego środowiska naukowego wywodzący się w znacznym stopniu z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw przygotowanych wówczas przez COIU „S” złożyło się na program naprawy Rzeczypospolitej przygotowywany w imieniu 10-milionowej „Solidarności”, największego obywatelskiego, pokojowego ruchu w dziejach ludzkości, powstałego na fali wezwań Jana Pawła II Wielkiego do godnościowej rewolucji w czasie I pielgrzymki do Polski w 1979 r. W ramach solidarnościowego programu „Samorządna Rzeczpospolita” 12 grudnia 1981 r. na posiedzeniu Komisji Krajowej „Solidarności” w Gdańsku Tadeusz Syryjczyk w naszym imieniu, tuż przed północą i internowaniem całego kierownictwa „Solidarności”, przedstawił projekt nowej demokratycznej

Ordynacji wyborczej do rad narodowych, ponieważ 5 lutego następnego roku przypadał koniec kadencji rad narodowych. Marzyliśmy o demokratycznej ordynacji wyborczej i wystawieniu naszych kandydatów do rad gmin i województw. Gdyby to przeszło, zmiany demokratyczne w Polsce stałyby się już nieodwracalne. Władze polityczne i rządowe bardzo się tego bały i jest wielce prawdopodobne, że z powodu tej głównej wówczas osi sporu przyspieszyły wprowadzenie stanu wojennego w kraju.

Od początku istnienia Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” zakładaliśmy programowe podjęcie prac zmierzających do opracowania całego nowego porządku prawnego o standardach europejskich. Powstało w sumie kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw, w tym założenia i wstępne projekty. Część z nich zawiera książka „Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1990” Wydawnictwa Sejmowego z 2001 r. (www.coiu.pl), do której materiały zebrałem w połowie lat 80. we współpracy z prof. Stefanem Grzybowskim oraz prof. Stanisławem Grodziskim, b. prorektorem UJ, wybitnym historykiem państwa i prawa, twierdzącym, że „był pod wrażeniem skali i wielkości prac prawniczych podjętych dla naprawy Rzeczypospolitej, największego społecznego wysiłku prawników od czasu uchwalenia Konstytucji 3 maja”. Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” działało do 1992 r. Pracując społecznie w trudnych, a niekiedy wręcz ekstremalnych warunkach, bez środków fi-

nansowych, osiągnęło zaskakująco dobre rezultaty. Opracowało w sumie – warto to wyliczyć: wstępne założenia do *Konstytucji RP* i nowelizacji *Kodeksu cywilnego* oraz w zasadniczym stopniu nowe kodeksy: *Kodeks karny*, *Kodeks postępowania karnego* wraz z *wariantem Kodeksu postępowania karnego z sędzią śledczym*, *Kodeks karny wykonawczy*, *Kodeks pracy*. Dzięki nam powstały nowe społeczne projekty ustaw i zasadnicze nowelizacje: *Ustawa wypadkowa*, *Ustawa o prawie prasowym*, *Ustawa o wolnym dostępie do informacji w życiu publicznym*, *Ustawa o zgromadzeniach*, *Ustawa o przedsiębiorstwie i samorządzie*, *Ustawa o ustroju sądów powszechnych*, *Ustawa o Krajowej Radzie Sądownictwa*, *Ustawa o Sądzie Najwyższym*, *Ustawa o Prokuraturze*, *Ustawa o Policji*, *Ustawa o Urzędzie Ochrony Państwa*, *Ustawa o Prokuraturze Generalnej*, *Ustawa o notariacie*, *Ustawa o radcach prawnych*, *Ustawa o adwokaturze*, *Ustawa o samorządzie terytorialnym* oraz *Ordynacja wyborcza*, analizy i opracowania zespołów prawników obejmujące *Prawo o ochronie konsumenta* oraz *Prawo wyznaniowe*, *Prawo państwowe*, *Prawo gospodarcze* i *Prawo rolne*, które było przełożeniem na język zmian prawnych Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

Pamiętam Cię jako osobę od początku niezwykle mocno zaangażowaną w działalność całego ruchu społecznego „Solidarność”. Jakże wymowne było to, że w wielkie, historyczne przemiany włączył się prawnik, sędzia sądu w Krakowie...

– W końcu 1980 r., na fali rewolucji solidarnościowej, uznałem, że nadszedł niezwykle sprzyjający moment, by rozpocząć dyskusję o reformowaniu polskiego prawa. Jako 30-letni wówczas sędzia sądu cywilnego w Krakowie zostałem członkiem prezydium KKK PWS „S”, obok prof. Adama Strzembosza, późniejszego I Prezesa Sądu Najwyższego. W krakowskim sądzie zorganizowałem od razu I Ogólnopolskie Forum Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości z udziałem kilkuset niezależnych sędziów, prawników, w tym także naukowców i adwokatów z całej Pol-

ski, i zaproponowałem – jako Pełnomocnik KKK PWS „S” ds. Nowelizacji Ustaw – szeroką nowelizację prawa w Polsce w myśl naszego hasła „*Niech prawo zawsze prawo znaczy prawo, a sprawiedliwość – sprawiedliwość*”. W pierwszej kolejności myśleliśmy o skodyfikowaniu na nowo prawa karnego, bo było ono głównym narzędziem represji i zastraszania społeczeństwa w PRL, np. za przestępstwa polityczne i gospodarcze groziła nawet kara śmierci. Jako pełnomocnik KKK PWS „S” i prezes COIU „S”, powoływałem przewodniczących komisji kodyfikacyjnych i zespołów legislacyjnych. Przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego został prof. Władysław Wolter, wybitny karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego, współtwórca *Kodeksu karnego* z 1932 r. znanego w II RP jako *Kodeks Makarewicza* od nazwiska szefa tamtego zespołu. Nestor polskich karnistów, współpracownik kard. Adama S. Sapiehy w działaniach charytatywnych podczas II wojny światowej, uchodził nie tylko w moich oczach za gwaranta nawiązania do pięknych tradycji kodyfikacyjnych, gdyż kodeks sprzed półwiecza został przygotowany według najlepszych europejskich wzorów.

Chodziło o fundamentalną zmianę filozofii karania i systemu kar. Zakasaliśmy rękawy i przystąpiliśmy do działania. Poza zespołem teoretyków i praktyków pracujących pod kierownictwem prof. Władysława Woltera, którego sekretarzem był doc. Andrzej Zoll, nad zmianami do prawa karnego działały inne zespoły. Na przykład zespołem przygotowującym *Kodeks postępowania karnego* kierował prof. Stanisław Waltoś wraz z adwokatem dr. Kazimierzem Ostrowskim, oficerem KG AK, obrońcą w procesach politycznych po 1945 r. Prof. Alfreda Kaftala z UW poprosiłem nawet o przygotowanie wersji alternatywnej k.p.k., z instytucją sędziego śledczego, która funkcjonowała w Polsce międzywojennej. Nasz ponadstustronicowy „solidarnościowy” projekt *Kodeksu karnego* wywołał sporo zamieszania w sferach rządowych, w krótkim czasie powstała później rządowa komisja kodyfikacyjna, która miała „osłabić” nasze radykalne rozwiązania i postulaty. Będąc eksperckim zapleczem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, wrażliwego na sprawy społeczne, pod-

jeliśmy się też spraw związanych ze zmianami w innych dziedzinach prawa, np. *Kodeksu pracy*. Powstał zespół pod przewodnictwem prof. Tadeusza Zielińskiego, szefa Katedry Prawa Pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, późniejszego rzecznika praw obywatelskich i ministra pracy, a owo gremium stanowiła kilkudziesięcioosobowa grupa ekspertów z całej Polski m.in. z udziałem dr. Lecha Kaczyńskiego, późniejszego Prezydenta RP.

Prawie natychmiast pojawiła się idea opracowania odrębnej ustawy wypadkowej, ponieważ kwestię bezpieczeństwa w zakładach pracy w okresie PRL zaniedbano szczególnie. Zajął się tym głównie sędzia dr Zygmunt Bidziński, wybitny specjalista z tego zakresu, autorytet z jeszcze przedwojennym stażem. Z kolei inny zespół, prof. Stanisława Włodyki, pracował nad nową ustawą o przedsiębiorstwie nienomenklaturowym z zapewnionym udziałem samorządu załogi w realizowaniu społecznej gospodarki rynkowej, a jeszcze inne gremium, m.in. prorektor UJ prof. Andrzej Kopff, prof. Walery Pisarek, prof. Stanisław Waltoś oraz wtedy jeszcze młodzi naukowcy dr dr Janusz Barta, Ryszard Markiewicz, Izabela Dobosz i Elżbieta Traple z Instytutu Ochrony Własności Intelektualnej UJ – skupili się nad projektem *Prawa prasowego*. Tak się złożyło, że posiedzenie i pracę nad społecznym projektem *Prawa prasowego* zakończyli późnym wieczorem 12 grudnia 1981 r. w krakowskim klubie dziennikarzy „Pod Gruszką”, dosłownie tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Gdy zadowoleni wyszli na Rynek Główny, zobaczyli liczne patrole milicji... To miało być prawo prasowe bez cenzury, z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji według modelu francuskiego, ponieważ staraliśmy się przyjmować najlepsze ówczesne standardy i rozwiązania.

Oczywiście opowiadaliśmy się też za gwarancjami niezawisłości sędziowskiej, więc chcieliśmy radykalnie naprawić *Prawo o ustroju sądów powszechnych* i o *Sądzie Najwyższym*. W zespole nad tym pracującym znaleźli się m.in. krakowski sędzia Józef Iwulski, obecnie szef jednego z wydziałów w Sądzie Najwyższym, warszawscy sędziowie Adam Strzembosz i Stanisław Rudnicki, późniejsi pierwsi prezesi SN, a także sędzia SN Zofia Wasilkowska, była

minister sprawiedliwości po odwilży 1956 r., jedna z założycielek „Solidarności” w SN, i krakowski sędzia Marek Sadowski, później minister sprawiedliwości. W organizowaniu pracy COIU „S” miałem życzliwe wsparcie kierownictwa „S” w sądach krakowskich m.in. z sędziami: Aleksandrą Mally, Włodzimierzem Olszewskim, dr. Zygmunt Bidzińskim, doc. Jerzym Serdą, SSN Elżbietą Sadzik, Barbarą Grabowską, Włodzimierzem Baranem, później prezesem Sądu Apelacyjnego, czy też Tadeuszem Wolkem, później prezesem Sądu Okręgowego oraz wiceministrem sprawiedliwości. Wspierał nas także przewodniczący małego związku autonomicznego sędzia Jerzy Zawistowski. Nad projektem *Ustawy o Prokuraturze* pracowali z kolei m.in. solidarnościowi prokuratorzy Aleksander Herzog i Krzysztof Kozdronkiewicz, dzisiaj w Prokuraturze Generalnej, oraz Krzysztof Bachmiński, późniejszy prezydent Krakowa, czy Józef Skwierawski, który później został sędzią Sądu Najwyższego.

Z tego by wynikało, że w tamtym niezwykle trudnym czasie podjąłeś się wraz innymi osobami niezwykle wyzwania – zmiany właściwie dużej części prawa w Polsce...

– Tak rzeczywiście było, chodziło nam wtedy, 35 lat temu, o zmianę w zasadzie całego systemu prawa obowiązującego w Polsce. Chcieliśmy państwa odnowionego, z demokratyczną ordynacją i wolnymi wyborami, bez więźniów politycznych i z niezawisłymi sądami oraz niezależną prokuraturą, a także z wolną prasą, bez cenzury. Nie tylko kierowałem COIU „S”, ale i uczestniczyłem prawie we wszystkich posiedzeniach komisji kodyfikacyjnych i zespołów jako „zleceńodawca i zamawiający” w imieniu „Solidarności” te społeczne prace. Nie przypadkiem więc tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, jako jedyny sędzia krakowski, zostałem odwołany przez Radę Państwa ze stanowiska sędziego i uznany za element antysocjalistyczny, bez możliwości wpisania mnie do korporacji adwokatów wobec pisemnego sprzeciwu ówczesnego ministra sprawiedliwości. Próbowano mnie nawet perfidnie wcielić do prokuratury wojskowej, żebym oskarżał ludzi „Solidarności” za łamanie

skrajnie drakońskiego prawa stanu wojennego. Owe wysiłki władzy okazały się jednak nieskuteczne. Szefowi prokuratury wojskowej od razu powiedziałem, że już następnego dnia będzie ich ośmieszać „Radio Wolna Europa”, jako że kilka tygodni wcześniej nie dawałem rękami bycia sędzią, adwokatem jako element antysocjalistyczny, a będę mógł i musiał być wiernym prokuratorem wojskowym zwalczającym solidarnościowe elementy antysocjalistyczne. Następnego dnia dostałem w książeczce wojskowej wpis wykreślający mnie z prokuratury...

W ciągu 16 miesięcy festiwalu „Solidarności” mieliśmy na uwadze dobro kraju, poprzez przygotowanie dobrego prawa, pracowaliśmy nad nową legislacją w istocie przesądzającą wprowadzenie nowych rozwiązań do Konstytucji. Nasze propozycje i rozwiązania – gdyby była taka wola ustawodawcy – nadawały się do natychmiastowego uchwalenia, wysyłałem je wszędzie – do premiera, do ministerstw, do Sejmu, do sądów wojewódzkich i do komisji branżowych „Solidarności”, a także na wydziały prawa uniwersytetów. Dyskutowaliśmy o tym podczas trzech kilkusetosobowych sesji pod nazwą „Ogólnopolskie Forum Prawników” odbywających się każdorazowo w Collegium Novum UJ. Nasze materiały okazały się później bardzo przydatne przy Okrągłym Stole, a następnie przy budowaniu zrębów nowej III RP. Pojawiły się nowe pilne wyzwania. Zwróciłem się wtedy do prof. Jana Widackiego z prośbą o to, by pokierował pracami Zespołu ds. Ustawy o Policji, chodząc z założenia, o przekształcenie milicji w policję. Równolegle pracowaliśmy po cichu nad ustawą likwidującą zniechędzoną tajną policję, czyli Służbę Bezpieczeństwa. Zaproponowałem powołanie na jej miejsce służby specjalnej o nazwie *Urząd Ochrony Państwa*, wychodząc z założenia, że Niemcy mają Urząd Ochrony Konstytucji, a my głównie powinniśmy chronić nowe niepodległe państwo III RP, a nie Konstytucję PRL wymagającą dokonania realnej zmiany ustroju. W tym wypadku się udało! Udało się także, jeśli chodzi o projekt prekursorskiej *Ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa* przygotowanej przez prof. prof. UW Marka Safjana i Andrzeja Rzeplińskiego, późniejszych prezesów Trybunału Konstytucyjnego. Tym

sposobem powstała nowa instytucja konstytucyjna – Krajowa Rada Sądownictwa, której pierwszym przewodniczącym został krakowski solidarnościowy sędzia Włodzimierz Olszewski, członek KKK PWS „S”. Nad koniecznością uchwalenia ustawy o zgromadzeniach, oczywiście wolnych, pracowali z kolei m.in. prof. Irena Lipowicz, obecnie Rzecznik Praw Obywatelskich, i Stanisław Biernat, wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego.

Jakie było zaangażowanie krakowskich środowisk prawnych po wprowadzeniu stanu wojennego w obronę osób prześladowanych za przekonania polityczne?

– Podobnie jak w wielu miastach w Polsce – bardzo duże. Chodziło przede wszystkim o pomoc dla uwięzionych działaczy ówczesnej Huty im. Lenina, oskarżonych za zorganizowanie strajku po wprowadzeniu stanu wojennego i spowodowania nim wielkich strat finansowych, m.in. późniejszych posłów Mieczysława Gila, Stanisława Handzlika i Edwarda Nowaka, a także Józefa Lassoty, b. prezydenta Krakowa, i wielu innych. Adwokaci przez sąd wojskowy argumentowali w mowach obrończych, że huta jest deficytowa (podobnie jak właściwie wszystko było w PRL) i strajk – przerwy w pracy przyczyniły się do zmniejszenia strat w gospodarce państwowej. W Kurii Metropolitalnej przy ul. Franciszkańskiej 3 w Krakowie powstał Arcybiskupi Komitet Pomocy Więzionym i Internowanym, do którego weszło wielu prawników. Zadaniem komitetu było zbieranie informacji o wszystkich, którym trzeba pomóc, oraz organizowanie wyjazdów do miejsc internowania. Było to również miejsce porad prawnych dla rodzin, by wiedzieli, jak się zachować w sądzie.

Warto bowiem pamiętać o tym, że rozprawy setek osób strajkujących, wydających podziemne pisma, demonstrujących przeciwko stanowi wojennemu toczyły się w tamtych mrocznych latach w sądach i kolegiach ds. wykroczeń, które były quasi-sądem, bynajmniej nieodznaczającym się niezawisłością. Wspieraliśmy też uwięzionych kolegów m.in. tym, że przychodziliśmy na rozprawy i wcielaliśmy się w rolę aktywnych obserwatorów. Na szczęście co najmniej kilkudziesię-

sięciu współpracowników COIU „S” ciągle było czynnymi adwokatami i dlatego mogli bezpłatnie bronić osób oskarżanych za wrogą postawę wobec państwa socjalistycznego. Tak się jeszcze szczęśliwie złożyło, że mieliśmy również w tych działaniach życzliwość części sędziów i prokuratorów, np. Jana Joba, który instruował rodzinę uwięzionego lidera „S” w Nowej Hucie Stanisława Handzlika, jak ma zeznawać, co zostało uwidocznione na filmie „Czas próby Adwokaci krakowscy – obrońcy w procesach politycznych w latach 1980-1989” (<http://barczyk.pl/multimedia/filmy-dokumentalne/>). Krakowskie środowisko prawnicze było bardzo aktywne. W krakowskim sądzie – co było rekordem w skali kraju – większość sędziów należała do „S”, a także około 90 proc. pracowników. W krakowskiej prokuraturze aż kilkunastu prokuratorów było członkami „S” – więcej niż wszyscy razem pozostali prokuratorzy w Polsce. Szczególną aktywność wykazywali adwokaci, a także radcowie prawni i notariusze.

Pamiętam, Krystyno, że ty jako czynny adwokat również broniłaś opozycjonistów, np. Jacka Torbica, gdy ten był działaczem KPN-u i trafił do więzienia i innych... Warto wspomnieć i o tym, że jako prawnicy sami płaciłiśmy nierazko grzywny za ludzi, którzy zostali skazani za udział w tzw. nielegalnych zdaniem władzy demonstracjach. Powstała również inicjatywa „Przeciw Przemocy” mająca na celu dokumentowanie tych wszystkich wydarzeń, ale także przysyłanie wiadomości do radiostacji zachodnich. W krakowskim mieszkaniu Aleksandra Herzoga wraz z dr. Wiesławem Zabłockim i oraz z nieżyjącym już b. wice-marszałkiem Senatu Zbigniewem Romaszewskim – z dużym udziałem w drukowaniu Józefa Mrocza – powołaliśmy wówczas do życia ogólnopolskie pismo podziemne Małopolskiego Komitetu Walki o Praworządność „Paragraf”, dokumentujące łamanie praworządności, praw człowieka i obywatela w Polsce. Warto, myślę, wymienić nazwiska kilkudziesięciu prawników bardzo mocno zaangażowanych po wprowadzeniu stanu wojennego w pomoc i obronę osób internowanych i więzionych w Krakowie na ul. Montelupich czy w innych miejscach. Byli to m.in. wspomniani już mec. mec. Krzysztof Bachmiński

i dr Kazimierz Ostrowski, ale także Andrzej Buczkowski, Zbigniew Cichoń, Zbigniew Dyka, b. minister sprawiedliwości i główny doradca przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Jana Kułaja, Stanisław Kłys, dr Jan Kosch, dr Stefan Kosiński, Krzysztof Labe, Piotr Mazur, Włodzimierz Olszewski, Jerzy Ostafil, Marian Owca, dr Andrzej Rozmarynowicz, Janina Ruth-Buczyńska, Marian Sadowski, Wiktor Sadowicz, Maria Sękowa, oczywiście Krystyna Sieniawska, Andrzej Sikora, Maciej Sojka, Andrzej Sopata, dr Tomasz Gizbert-Studnicki, Andrzej Tarnawski, dr Wiesław Zabłocki czy zawsze odważny w publicznych wypowiedziach prof. Tadeusz Zieliński. Więcej o tych wspaniałych ludziach i w ogóle o wydarzeniach sprzed 35 lat, m.in. o powstaniu i działalności Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S”, opowiada 25-minutowy film w reżyserii Dariusza Walusiaka „W imię prawa” (www.coiu.pl). Cieszę się, że Minister Sprawiedliwości kilka lat temu przyznał i wręczył wielu osobom symbolicznie – właśnie w auli Collegium Maius UJ – medale „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości”. Część z nas, prawników, z tamtych lat została również niedawno uhonorowana medalem „Dziękujemy za Wolność” nadawanym przez Stowarzyszenie „Sieć Solidarności”.

Dodam, że przez całe lata 80. corocznie tysięczne, ogólnopolskie środowisko prawników spotykało się na Dniu Skupienia na Jasnej Górze w Częstochowie, z Krajowym Duszpasterzem Prawników bp. prof. Tadeuszem Pieronkiem, ponadto współpracowaliśmy w Klubie Inteligencji Katolickiej, do którego liderów należałaś ty, Krystyno. Po latach, w czasie wielkiego przełomowego wiosennego strajku 1988 r. w Nowej Hucie, który w znacznym stopniu doprowadził do „Okrągłego Stołu” i legalizacji „Solidarności”, razem wspomagaliśmy znowu w gronie prawie tych samych kilkudziesięciu prawników nowohuckich hutników podczas dyżurów prawnych przy kościele Duszpasterstwa Hutników na os. Szklane Domy, gdzie znajdowało się centrum wspierania strajku z biurem prasowym, prawnym i finansowym dla gromadzenia środków na pokrycie kar. Następnie konsekwentnie współtworzyliśmy Komitety Obywatelskie „Solidarności”, przygotowując pierwsze wolne wybory do

odrodzonego samorządu, chcąc do niego wejść w jak najliczniejszej grupie. Po wyborach parlamentarnych 4 czerwca, a przed wyborami samorządowymi – po Bożym Narodzeniu w 1989 r. pojechaliliśmy do Ojca Świętego na kolejną ogólnopolską pielgrzymkę prawników w znacznym stopniu związanych z COIU „S”. Zostaliśmy oficjalnie uhonorowani konferencją w Sali Klementyńskiej, również wspólnie z Papieżem kolędowaliśmy przy choince w Watykanie. Ojciec Święty zaprosił nas na długą kolację w prywatnych apartamentach, znaleźli się w tym gronie ks. prof. Tadeusz Pieronek, Andrzej Rozmarynowicz, Kazimierz Ostrowski, Maciej Bednarkiewicz, prezes NRA, aresztowany w połowie lat 80. za obronę w procesach politycznych, oraz ja. Interesował się sprawami w Polsce i jednoznacznie popierał przygotowywane reformy. W 1996 r. z udziałem 200 samorządowców Małopolski uroczysto wręczyliśmy w Watykanie Ojcu Świętemu tytuł Honorowego Małopolanina Wszech Czasów, który w oficjalnym przemówieniu wsparł odrodzony samorząd.

Pomówmy w takim razie, Panie Przewodniczący, Drogi Kazimierzu, właśnie o działalności Komitetów Obywatelskich „Solidarności” i wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 r., gdyż jest to także mój kawałek historii...

– Jak doskonale wiesz, Krystyno, Komitety Obywatelskie „Solidarności” powstały po to, by strona solidarnościowa przygotowała się dobrze do wyborów 4 czerwca 1989 r. i znalazła odpowiednich kandydatów. W grudniu 1988 r. w Warszawie w podziemiach kościoła Bożego Miłosierdzia ukonstytuował się ogólnopolski Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie i w jego skład weszli niemal wyłącznie doradcy Lecha Wałęsy z lat 1980-1981, osoby ze środowiska dawnego Komitetu Obrony Robotników oraz przywódcy podziemnej „Solidarności”. Chodziło o to, że na 460 foteli poselskich sejmu kontraktowego „Solidarność” mogła zdobyć – zgodnie z zasadą przyjętą przy Okrągłym Stole parytetu 35 procent – 161 mandatów. Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności” zebrał się na pierwszym posiedzeniu w kościele Dominikanów pod koniec

marca 1989 r. z inicjatywy Stefana Jurczaka, który jako szef regionu „Solidarności” i dotychczasowych tajnych władz krajowych otrzymał od Lecha Wałęsy zadanie powołania do życia takiego ciała w Krakowie. Komitet liczył ok. 130 osób, naszym zadaniem było wyłonienie najlepszych kandydatów do Sejmu i Senatu spośród ludzi działających w „Solidarności”. Walka okazała się nieoczekiwanie mocno zażarta. Osoby najbardziej zasłużone w walce z reżimem wcale nie wygrywały w cuglach, nieraz konieczne okazywały się powtórki głosowań... Przedstawiciele „Solidarności” zdobyli w wyborach 4 czerwca 1989 r. – jak pamiętamy – wszystkie mandaty w Sejmie i 99 w Senacie. Ostatecznie posłami z naszego rozdania zostali z Krakowa Mieczysław Gil, Edward Nowak, Jan Rokita i Jerzy Zdrada, a do Senatu weszli Roman Ciesielski i Krzysztof Kozłowski. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu zostałem wybrany do Trybunału Stanu. Po tym sukcesie całej „Solidarności” zakończył działalność Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarności”. Wówczas powołaliśmy lokalne Komitety Obywatelskie „S” dla przeprowadzenia wyborów do władz samorządowych. Na posiedzeniu u Dominikanów na przewodniczącego Krakowskiego KK „S” wybraliśmy prof. Zygmunta Kolendę z AGH. Jego zastępcą został nieżyjący już wojewoda krakowski Tadeusz Piekarczyk. Ty, Krystyno, współpracowałaś z dzielnicowym Komitetem Obywatelskim „Solidarność” Kraków-Podgórze, któremu współprzewodniczyłem. Krakowski Komitet Obywatelski składał się z czterech komitetów dzielnicowych: Krowodrza, Śródmieście, Nowa Huta i Podgórze, każda liczyła mniej więcej po 200 tys. mieszkańców.

Po tych historycznych wydarzeniach najważniejsza była restytucja samorządu terytorialnego i przygotowanie ustawy z tym związanej i przygotowanie pierwszych wolnych wyborców do odrodzonego samorządu gminnego. Na konferencji w Collegium Novum UJ 14 września 2001 r. w X rocznicę odrodzenia samorządu terytorialnego Marszałek Senatu I kadencji prof. Andrzej Stelmachowski mówił: „Samorządowy sukces nastąpił m.in. dzięki temu, że właśnie tu, w Krakowie, działało Cen-

trum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”, którym kierował sędzia Kazimierz Barczyk oraz jego Społeczna Rada Legislacyjna pod przewodnictwem rektora Grzybowskiego, i że były przygotowane gotowe koncepcje. To pozwoliło wykorzystać chwilę polityczną. To był tak naprawdę jedyny okres, kiedy dało się przeprowadzić takie reformy. Jest wielką zasługą tych wszystkich, którzy – dosłownie w dzień i w nocy – pracowali nad tym, by stworzyć projekty (...) Dziś być może nie doceniamy, jak wiele zawdzięczamy tym ludziom, którzy pracowali, aby nie tylko opracować reformę samorządową, ale i ją wdrożyć. Myślę tu właśnie o, przewodniczącym SGiPM, o prof. Michale Kuleszy i senatorze Jerzym Stępień, a także prof. Jerzym Regulskim”.

– Po wyborach 4 czerwca 1989 r. stało się jasne, że muszą być kontynuowane prace nad restytucją samorządu terytorialnego w Polsce. Zobowiązywały nas do tego uchwały I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w 1981 r. – „Samorządna Rzeczpospolita”, w których przesadzono fundamentalne, ustrojowe cechy przyszłego odrodzonego samorządu: „*samodzielne prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządy terytorialne muszą być rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej, (...) mieć osobowość publicznoprawną oraz prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych*”. Wówczas też postulowano powołanie 17 regionów. Zgodnie z wezwaniem „Solidarności” braliśmy sprawy w swoje ręce. W sierpniu telefonicznie poprosiłem doc. Michała Kuleszę z Uniwersytetu Warszawskiego, jako eksperta, o przygotowanie na posiedzenie Społecznej Rady Legislacyjnej założeń projektu ustawy o samorządzie gminnym. 21 września 1989 r. Marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski (członek SRL) zwrócił się do COIU „S” o przyspieszenie prac nad społecznymi projektami ustaw o samorządzie terytorialnym i przedstawienie ich Senatowi w duchu uchwały Izby z 29 lipca 1989 r. w sprawie samorządu terytorialnego. Na konferencji w UJ Jerzy Stępień wspominał o tym, jak to w tamtym czasie Marszałek Senatu pora-

dził sobie z pomysłami zrodzonymi w kręgach „S”, by tej reformy nie robić i przelożyć ją o dwa lata. Mówiono: „*Przeprowadźmy wybory do rad narodowych, a przez najbliższe dwa lata popracujemy nad rozwiązaniami*”. „*Powiem szczerze – kontynuował wówczas Jerzy Stępień – że owa koncepcja mnie zmroziła, i za jakiś czas spytałem Pana Marszałka, jak z tego wybrnąć. Na szczęście odpowiedział: «Niech się pan tym nie przejmuję, niech pan robi swoje, a ja biorę resztę na siebie».* *Pozycja polityczna Pana Marszałka była wtedy tak silna i wielka, że udało się w końcu przekonać kręgi rządowe OKP i prace nad reformą samorządową mogły być dokończone*”. Warto w tym miejscu dodać, że po sukcesie wyborczym w 1989 r. w parlamencie znaleźli się ważni członkowie Społecznej Rady Legislacyjnej działającej przy Centrum Obywatelskich Inicjatyw Obywatelskich „S”, m.in. marszałkowie Senatu i Sejmu Andrzej Stelmachowski, Andrzej Wielowieyski i Wiesław Chrzanowski. 20 października 1989 r. na posiedzeniu Społecznej Rady Legislacyjnej w Collegium Maius UJ doc. dr Michał Kulesza i poseł prof. dr Walerian Pańko przedstawili założenia społecznego projektu *Ustawy o samorządzie terytorialnym i ordynacji wyborczej*. Wówczas pracami nad ustawą w Senacie, jako następcą Jerzego Regulskiego, który po powołaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego 12 września został jego Pełnomocnikiem ds. Reformy Samorządowej, kierował Jerzy Stępień, przewodniczący Senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego. 19 stycznia 1990 r. to właśnie Senat wyłoniony w całości z wolnych wyborów, co miało symboliczne i realne znaczenie, przegłosował solidarnościowy projekt ustawy o samorządzie terytorialnym i skierował go do Sejmu kontraktowego, który uchwalił nową ustawę 8 marca 1990 r. 27 maja 1990 r. przeprowadzono w Polsce (a tym samym w całej Europie Środkowo-Wschodniej) pierwsze w pełni wolne demokratyczne wybory do rad gmin. Odrodzenie samorządu gminnego było zwrotem cywilizacyjnym i powrotem do świata zachodnioeuropejskiego, zdecentralizowanego państwa demokratycznego.

Wkrótce po wyborach – w Senacie powstała Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, do której trafiły wszystkie projekty Centrum

Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”. Jej przewodniczącym został prof. Tadeusz Zieliński, a wiceprzewodniczącym mec. dr. Andrzej Rozmarynowicz, główny doradca prawny kard. Karola Wojtyły, oficer Kedywu AK, wiceprzewodniczący Społecznej Rady Legislacyjnej, z którym bardzo blisko współpracowałem przez cały stan wojenny, nie tylko w związku z jego licznymi obronami w procesach politycznych. Teraz COIU „S” stało się oficjalnie zespołem ekspertów solidarnościowego Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego oraz Senatu. Również w Radzie Legislacyjnej działającej przy premierze znalazło się wiele osób z naszej Społecznej Rady Legislacyjnej i COIU „S”. Muszę się jednak przyznać, że sam byłem zwolennikiem nieco innego modelu prac legislacyjnych w tym pierwszym okresie przemian demokratycznych w Polsce. Wspólnie z prof. Andrzejem Mączyńskim, b. wiceprezesem Trybunału Konstytucyjnego, i Sylwestrem Wójcikiem, b. prorektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, opracowaliśmy projekt *Ustawy o powołaniu Komisji Kodyfikacyjnej*, która miała przygotować najważniejsze projekty ustaw. Szybkie ich uchwalenie było, naszym zdaniem, konieczne dla transformacji ustrojowej; wniosłem do Sejmu ten projekt, gdy zostałem posłem pierwszej kadencji. Wzorowaliśmy się na rozwiązaniu przedwojennym, z tą tylko różnicą, że w tamtym czasie takie ustawy wychodziły w formie dekretów prezydenta. Teraz uważaliśmy, że prace należy prowadzić w Komisji Kodyfikacyjnej, a przygotowane przez jej członków ustawy powinny następnie być uchwalane przez Sejm i Senat. Niestety, zwyciężył inny model procedowania w Sejmie, taki jaki znamy obecnie. Według mnie źle się stało, przyspieszona droga wydawania niezbędnych aktów prawnych, szczególnie ustrojowych aktów prawnych, pozwoliłaby na szybsze przeprowadzenie koniecznej przemiany ustrojowej. My wzorowaliśmy się na przykładach z okresu międzywojennego, kiedy dla opracowania ważnej dla młodego państwa regulacji powoływano Zespół i Komisję Kodyfikacyjną z autorytetem na czele, które mieli przygotować projekt według swej najlepszej wiedzy i najlepszych wzorów zagranicznych. Gdy owa regulacja otrzymywała status

ustawy dekretem Prezydenta RP, przyjmowano też zasadę, że przez jakiś czas nowe prawo nie będzie nowelizowane. A teraz widzimy, jak nawet teoretycznie systemowe, najbardziej stabilne ustawy, czyli kodeksy, są zmieniane po kilka, a nawet kilkanaście razy w roku. Marzył nam się taki model pracy, by dla budowy demokracji i praworządnego państwa prawa w Polsce ustawy przygotowywać najpierw w gronie najwybitniejszych specjalistów i opiniować je przez ekspertów, a dopiero później głosować je w Sejmie i Senacie. Byłaby to niewątpliwie droga do szybszej legislacji, ale przede wszystkim można by opracować o wiele bardziej spójne regulacje, bez ingerencji posłów czy senatorów, którzy nieraz nie mają dobrego rozeznania, wiedzy specjalistycznej i prawnej, nad czym dyskutują i co później głosują.

Prezydent Lech Wałęsa próbował uzyskać prawo do rządzenia – wydawania dekretów, na co nie było zgody, ale my zmierzaliśmy do modelu parakandlerskiego i zakładaliśmy wprowadzenie szerokich zmian ustrojowych kilkoma ustawami rangi generalnej zgodnie z potrzebą, trochę w sposób rewolucyjny, jednak w ramach legalnych procedur. Nasz pomysł nie znalazł jednak uznania, ponieważ posłowie w Sejmie chcieli drobiazgowo procedować nad wszystkimi projektami, a rząd nie miał do 2000 roku profesjonalnego Rządowego Centrum Legislacji. Był to, jak pamiętam, czas burzy i naporu, kiedy dosłownie wszyscy zachłysnęliśmy się demokracją – władzą ludu i ważną rolę większości parlamentarnej. Każdy poseł korzystał z prawa zgłaszania poprawek do procedowanych ustaw, często nie mając wystarczającej pomocy od zaledwie kilkunastuosobowego zespołu zatrudnionych w Sejmie legislatorów. Legislacja to niezwykle ważna, a nawet najważniejsza dziedzina pracy rządu i parlamentu w praworządnym państwie prawa, szczególnie przechodzącym transformację ustrojową lub przy także wręcz rewolucyjnym na wielką skalę przejmowaniu prawa UE. Niestety, prawnicy legislatorzy stanowią promil pracowników kilkuset tysięcznej administracji rządowej. Tak czy inaczej – nasze projekty powstałe w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „S” wykorzystywano w pracach sejmowych. Nierzadko uchwalano je z kilkuletnim opóźnieniem, mam na

myśli np. projekt *Ustawy o Prokuratorii Generalnej* strzegącej interesów Skarbu Państwa, opracowany przez radcę prawnego Stefana Płażka, pracującego jeszcze przed likwidacją w PG po wojnie, i prof. Mieczysława Sawczuka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Formalnie ów projekt złożyłem jako poselski w I kadencji, zebrawszy podpisy 15 posłów.

W wyborach samorządowych bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli – jak pamiętamy – prawie wyłącznie kandydaci lokalnych komitetów obywatelskich „Solidarności”, w tym Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego. Jak widać, idea ich utworzenia okazała się trafna.

– Na pewno tak. Znalazłaś się w Radzie Miasta Krakowa również ty, Krystyno, i tworzyłaś m.in. wraz z Jerzym Ronikiem i Jerzym Petruszem mocną grupę wywodzącą się z opozycji. Trzeba jednak pamiętać o tym, że po udanych dla nas wyborach samorządowych, które były ogólnopolskim plebiscytem na rzecz „S”, prawie zaraz po ogłoszeniu wyników nastąpił nieoczekiwany rozłam w Krakowskim Komitecie Obywatelskim „Solidarność” na tle politycznym. Właściwie już po pierwszym posiedzeniu nowo wybranej Rady Miasta – składającej się z 73 radnych KKO „S” i 2 radnych Konfederacji Polski Niepodległej – powstało kilka klubów politycznych odpowiadających zróżnicowanym klubom w sejmie, co miało wpływ na klimat i wysiłek dziesiątków tysięcy ludzi mocno zaangażowanych w sprawę transformacji ustrojowej państwa na poziomie krajowym oraz lokalnym, gdzie w mniejszych gminach przeważał pozytywizm prac. Wśród 52 tys. nowych radnych byli przede wszystkim radni z nowej solidarnościowej elity w wyniku demokratycznej zmiany władzy przy pomocy kartki wyborczej.

Wracając do *Ustawy o samorządzie gminnym*... Proces przywracania do życia samorządu terytorialnego nastąpił niemal zaraz po wyborach 4 czerwca 1989 r. Po solidarnościowym Senacie, gdzie realnie prowadzono prace legislacyjne, 8 marca 1990 r. uchwalono – jak pamiętamy – poza *Ustawą o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* – *Ustawę o samorządzie*

terytorialnym i Ustawę o ordynacji wyborczej do rad gmin. Były również inne, np. *Ustawa o terytorialnych organach administracji rządowej administracji ogólnej, Ustawa o pracownikach samorządowych, Ustawa – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym, Ustawa o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gminy a organy administracji rządowej*, która ograniczyła kompetencje samorządów zasadniczo do gospodarki komunalnej, co szczególnie boleśnie odczuto w dużych miastach, czy specjalna, niedobra *Ustawa o ustroju samorządu miasta stołecznego Warszawy*. Art. 5 Konstytucji z 22 lipca 1952 r. zmieniono art. 1 *Ustawy z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, że „Rzeczpospolita Polska gwarantuje udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy oraz swobodę działalności innych form samorządu”. Samodzielność samorządu została ostatecznie zagwarantowana art. 44 *Ustawy z 8 marca 1990 r. o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*. Na podstawie tych wszystkich ustaw z dniem 27 maja 1990 r. reaktywowano w Polsce samorząd terytorialny na poziomie gminy.

Samorząd zmienił Polskę z państwa centralnie rządzonego w państwo rozumiane jako wspólnota obywateli, czemu zresztą dano wyraz już w art. 1 wspomnianej ustawy, definiując „gminę” jako „wspólnotę mieszkańców danego terytorium”. Tym samym uwolniona została energia Polaków we wszystkich dziedzinach życia, powstało 3 mln małych firm. Nie udało się jedynie szybko utworzyć powiatów i samorządowych województw, prace te zostały wstrzymane, a program pilotażowy, w którym brały udział również małopolskie miasta, zaniechany. Zdestabilizowano wówczas proces aktywizowania mieszkańców, część spraw stanęło w miejscu, gdyż wciąż zbyt wiele zależało od rządzących, od „klamkowania” u władzy centralnej, która podlegała rozmaitym naciskom politycznym. Oddając w tym miejscu olbrzymi szacunek tym ludziom, którzy brali sprawy w swoje ręce, robili swoje i zmieniali cywilizacyjnie swoje miasta i wioski, którzy rozumieli, że bycie wójtem, burmi-

strzem czy prezydentem, jednym z ćwierć miliona radnych w ciągu 25 lat, nie jest wyłącznie sprawowaniem władzy i zajmowaniem stanowisk, ale prawdziwym gospodarowaniem i zarządzaniem swoimi „Małymi Ojczyznami”.

Pierwsze kadencje samorządu były pełne entuzjazmu i romantyzmu samorządowych pionierów, wielu osobowości, liderów lokalnych społeczności, które dokonały znaczącej odbudowy i rozbudowy swoich miejscowości z budową licznych szkół, gazyfikacją, telefoniacją, budową wodociągów, lokalnych dróg itp. Ów wielki wysiłek społecznikowski i poprawa jakości życia został wzmocniony po 2004 r. nowymi inwestycjami wspartymi najtańszymi pieniędzmi do pozyskania w świecie – funduszami UE. Polska, podobnie jak największe kraje Europy, ma dzisiaj samorząd gminny, powiatowy i wojewódzki spełniający wymogi ratyfikowanej w całości przez nasz kraj Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego. Szczytujemy się modelowym, a dla wielu państw wzorcowym samorządem terytorialnym, choć ze zbyt dużą liczbą powiatów. Polskie samorządy należą do najbogatszych w skali Europy, są wielkim posiadaczami ziemskimi i dysponują milionem hektarów ziemi, a Kraków w procesie komunalizacji otrzymał tysiące domów i kilkadziesiąt tysięcy mieszkań. Wybierani od 12 lat bezpośrednio wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast mają bardzo silną władzę wykonawczą, rzadko spotykaną w Europie Zachodniej.

Generalizując, trudno nie być dumnym z samorządu terytorialnego w Polsce za minione 25 lat – zasadniczo sprawdził się w wielkiej przemianie cywilizacyjnej, a ostatnio w zagospodarowaniu funduszy UE, przeznaczając aż 80 proc. na inwestycje infrastrukturalne, których w Polsce bardzo brakowało, z których niestety część ma cechy kosztownej gigantomanii mało innowacyjnej. W Konstytucji 3 maja i ustawach towarzyszących zapisano wprowadzenie nowoczesnego samorządu oraz przewidziano generalny przegląd ustawodawstwa głównego po 25 latach – właśnie teraz powinniśmy przygotować III etap reformy samorządowej po 1990 r. i 1998 r. dla zaaktywizowania obywateli i zmniejszenia deficytu demokracji występującego w UE i Polsce. Prezydent RP przygotował projekt ustawy w duchu

zwiększenia roli udziału obywateli i odpowiedzi na nowe wyzwania obecnego etapu naszej demokracji. Należy m.in. odbiurokratyzować i odetatyzować samorząd, odnowić go w duchu zasady pomocniczości wywodzącej się z nauki społecznej Kościoła, krytycznego raportu Jerzego Hausnera, opinii Jerzego Stępnia, a także wniosków Konwentu Przewodniczących Sejmików Województw RP. W obecnym czasie deficytu współpracy samorządów w subregionie, regionie i między regionami trzeba rozwijać współpracę pomiędzy samorządami gminnymi, powiatowymi, wojewódzkimi. Mam satysfakcję z tego, że zorganizowałem w ubiegłej kadencji na Wawelu uroczystą debatę Sejmików Województwa Małopolskiego i Śląskiego, podczas której uchwaliliśmy wspólną strategię rozwoju dla Małopolski i Śląska do 2020 r. obejmującą 8 mln mieszkańców, a zarazem jeden z największych makroregionów w Europie. Od kilku lat uczestniczę w zespole ds. ustrojowych Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego pracującym nad III etapem reformy samorządowej. W tym roku Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji zaprosiło do współpracy przedstawicieli m.in. organizacji pozarządowych i środowisk obywatelskich. W ramach refleksji po 25 latach odrodzonego samorządu musimy się odwołać do fundamentalnego przepisu, że samorząd to przede wszystkim wspólnota mieszkańców. Powinniśmy odnowić istotę samorządu – pozycję rad gmin, powiatów, sejmików i radnych, którzy mają mandat mieszkańców, a zostali w ostatnich latach zmarginalizowani w zakresie kompetencji, a w konsekwencji odpowiedzialności za sprawy publiczne. W modelu bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów, prezydentów zaledwie 20-30 proc. władzy – kompetencji, a tym samym odpowiedzialności – spoczywa w rękach rad i radnych. Podobnie należy upodmiotowić obywateli, wzmocnić rolę mieszkańców i ich organizacji we współdziałaniu z władzami uchwałodawczymi i wykonawczymi samorządu. Bezradni radni i brak aktywności mieszkańców, ich energii, blokuje rozwój samorządu, podcinając jego istotę i zbliżając nas do modelu funkcjonującego na Wschodzie, a przecież jesteśmy wzorem dla wielu krajów w tym regionie, z Ukrainą na czele.

NASI ROZMÓWCY

Wróćmy jeszcze pamięcią do prac Rady Miasta Krakowa w 1990 roku związanych z wyłonieniem delegatów do Sejmiku Samorządowego Województwa Krakowskiego i utworzenie przy nim Kolegium Odwoławczego...

– Jeśli dobrze sobie przypominam, to już drugą uchwałą, zaraz po wyborze mnie na Przewodniczącego, Rada Miasta Krakowa wskazała delegatów do Sejmiku Samorządowego ówczesnego Województwa Krakowskiego wraz z Tobą, Krystyno. Jak widać, byłaś osobą, która od początku uczestniczyła w tworzeniu struktur odwoławczych samorządowej administracji. Ponieważ nad organami wskrzeszonego samorządu terytorialnego musiał istnieć – w myśl *Ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym* – organ kontrolny, do pierwszych zadań Sejmiku Samorządowego, będącego swego rodzaju namiastką samorządu terytorialnego na szczeblu województwa, należało powołanie do życia takiego ciała odwoławczego, czyli Kolegium Odwoławcze przy Sejmiku Wojewódzkim. Prawdę mówiąc, osobom, które miały tam pracować, owa nazwa nie do końca się podobała, gdyż słowo „kolegium” jednoznacznie źle się kojarzyło – z przyspieszonym trybem za rozmaite wykroczenia. Nową instytucję organizowano autentycznie od podstaw w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Basztowej, w kilku zaledwie pokojach. W dodatku nikt nie wiedział, jak ma wyglądać funkcjonowanie tego typu komórki administracyjnej. Ustawodawca w miarę szybko zorientował się, że taki – niejako przypadkowy – system powoływania członków Kolegium jest niewłaściwy, a poza tym że nie może być finansowej zależności tej instytucji odwoławczej od Sejmiku, i po paru latach to zmieniono. Opracowano nową ustawę o kole-

giach odwoławczych przygotowaną przez prawników pracujących już w kolegiach oraz profesorów prawa administracyjnego, czyli ustawę z 1995 roku, w której pojawiło się już określenie „samorządowe kolegia odwoławcze” zamiast „Kolegia Odwoławcze przy Sejmikach Wojewódzkich”. Mimo to

obrażeniami polskiego samorządu. W 1997 r. weszła w życie nowa Konstytucja RP. W 1993 r., wykorzystując moje doświadczenie z COIU „S”, zorganizowałem w sali obrad Rady Miasta Krakowa ogólnopolską konferencję w celu powołania Społecznej Komisji Konstytucyjnej dla opracowania Obywatelskiego

Projektu Konstytucji „Solidarności”, pod którym złożono prawie 2 mln podpisów. Uwzględniając szeroki program legislacyjny i dorobek COIU „S”, wyszedłem z założenia, że wielki ruch społeczny „S” zmieniający ustrój powinien przedstawić syntezę swojego programu przez opracowanie projektu Konstytucji, najważniejszego aktu prawnego w państwie. Obowiązująca obecnie Konstytucja, w wyniku kompromisu, w znacznym stopniu zawiera zapisy tego projektu. W grudniu 1997 r. na szczycie Unii Europejskiej w Luksemburgu podjęto oficjalną decyzję o rozpoczęciu rokowań z Polską w sprawie przystąpienia, a już w czerwcu



dawna nazwa dość mocno utrwaliła się ludziom w pamięci, gdyż jeszcze po latach mówili oni o możliwości „odwoływania się do Sejmiku Wojewódzkiego”... Ustawa wiele zmieniła, kolegia stały się zupełnie niezależne finansowo, organizacyjnie i personalnie od sejmików, a tym samym ich niezawisłość orzecznicza w stosunku do samorządu terytorialnego nie mogła być już przez nikogo kwestionowana.

Taki był początek demokratycznego polskiego samorządu, ale nie poprzestano tylko na tym. Miałeś swój udział w dalszych działaniach...

– Istotnie miałem zaszczyt wziąć udział w dalszych pracach nad prze-

1998 r. Rada Ministrów RP przyjęła plan działań negocjacyjnych w postaci Narodowego Programu Przygotowania do Członkostwa w Unii Europejskiej. Dodać należy, że program ten wymagał przede wszystkim aktywności legislacyjnej.

Można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, zwłaszcza z perspektywy ponad 15 lat, że już dwa wspomniane programy legislacyjne stanowiły olbrzymie obciążenie dla aparatu państwowego i miały istotne skutki społeczne. Nowo powołany w 1997 r. rząd Akcji Wyborczej „Solidarność” i Unii Wolności Jerzego Buzka założył ponadto realizację programu „czterech reform” społecznych (szkolnictwa i ochrona zdrowia, była to także reforma – a właściwie wprowadzenie

oświatowa oraz reforma administracyjna wprowadzająca w Polsce decentralizację – europejski model samorządu). Właśnie elementem tej ostatniej zmiany była reforma samorządowa. W rezultacie już od końca 1997 r. właściwie wszystkie ministerstwa oraz urzędy centralne przystąpiły do niezwykle intensywnej aktywności w dziedzinie tworzenia regulacji prawnych. Należy podkreślić, że intensywność tych działań wynikała nie tyle z liczby projektów, ile z ich doniosłości. Konieczne stało się zatem wprowadzenie mechanizmów koordynacji i uzgodnień, tak aby uniknąć prowadzenia działań w sposób niespójny czy wręcz chaotyczny. Organizacja administracji publicznej w 1997 r. wyjątkowo temu nie sprzyjała. Niezwykle silne było wówczas „*podejście resortowe*”, nie obowiązywała jeszcze ustawa o działach administracji rządowej, trwało przygotowywanie tzw. reformy centrum administracyjnego i gospodarczego rządu.

W procesie koordynacji i uzgodnień prac legislacyjnych tych wielkich reform szczególna rola przypadła organom pomocniczym Rady Ministrów – komitetom stałym. Komitet Społeczny Rady Ministrów utworzony został w listopadzie 1997 r. na mocy Rozporządzenia Rady Ministrów. W jego skład wchodził członek Rady Ministrów wyznaczony przez premiera. Komitet Społeczny Rady Ministrów miał przydzielone do zakresu swojej właściwości m.in. sprawy projektów aktów normatywnych i innych dokumentów rządowych dotyczących organizacji i funkcjonowania organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego. Obowiązujący wówczas Regulamin pracy Rady Ministrów wymagał tego, by przed wniesieniem projektu pod obrady rządu został on rozpatrzony przez komitet stały. Tak więc w zakresie reformy samorządowej zasadniczą część prac o charakterze uzgodnieniowym wraz z przygotowaniem stanowiska rządu odbywała się w ramach prac Komitetu Społecznego Rady Ministrów. Przeprowadzanie tych uzgodnień i przygotowanie propozycji rozstrzygnięcia dla rządu nie było zadaniem łatwym. Wspominałem już o silnym „*resortowym*” podejściu poszczególnych ministerstw. W praktyce polegało to na częstym prezentowaniu stanowiska, że reforma samorządowa i przekazanie kompetencji

na poziom samorządu gminy, powiatu i województwa jest w ogólności kierunkiem słusznym, jednak specyfika zadań realizowanych przez dany resort wymaga pozostawienia konkretnych kompetencji na szczeblu centralnym. Można – w pewnym uproszczeniu – powiedzieć, że w ramach poszczególnych ministerstw dostrzegano uzasadnienie dla decentralizacji zadań i kompetencji (a także niezbędnych do ich realizacji środków finansowych), ale w najmniejszym stopniu w odniesieniu do swoich kompetencji. Oprócz podejścia „*resortowego*” konieczne było zapewnienie spójności legislacyjnej prowadzonych prac. To także napotykało istotne problemy. W końcu należy wskazać, że rząd Jerzego Buzka był rządem koalicyjnym, silnie zatem ścierały się różnice w podejściu do konkretnych spraw. Istotny także czynnik stanowiła presja czasu. Było bowiem sprawą oczywistą, że zakrojony na szeroką skalę proces działań reformatorskich musi zostać uruchomiony na początku kadencji parlamentu, która rozpoczęła się późną jesienią 1997 r. Z doświadczeń COIU „S” i opracowanego wtedy modelu działalności legislacyjnej wyszedł później, już w wolnej Polsce, mój projekt jako sekretarza stanu w Kancelarii Premiera powołania do życia nowej, solidnej instytucji państwowej, co zostało zrealizowane przez premiera Jerzego Buzka, czyli Rządowego Centrum Legislacji umiejscowionego w Kancelarii Premiera, obchodzącego właśnie jubileusz 15-lecia działalności. Wielkie reformy doprowadziły do przekazania prawie połowy kompetencji władzy centralnej, własności i pieczęty publicznych samorządom regionalnym i lokalnym bądź innym niezależnym instytucjom z Kasami Chorych na czele. W tej sytuacji centrum powinno być wzmocnione intelektualnie i organizacyjnie do prowadzenia spraw strategicznych dla całego państwa. W moim ówczesnym opracowaniu dla premiera zakładałem, że premier i rząd powinni mieć bardzo duże zaplecze legislacyjne, tzw. prawą rękę (*brachium regale*), przy postępującej i radykalnej jurydykacji życia we wszystkich dziedzinach zarówno na świecie, jak i w Polsce. Dla wzmocnienia mojej propozycji odwołałem się do doświadczeń Holandii, gdzie taka instytucja miała do dyspozycji 300 prawników. Ja proponowałem zatrudnienie na początek

przynajmniej 90 legislatorów: 30 doświadczonych i 60 ich pomocników, dopiero teraz RCL zdołało zatrudnić ok. 150 osób, a obecnie powinno liczyć 500 osób. Nie można było przecież i nadal nie można liczyć na przemysłane, dopracowane bloki projektów ustaw przygotowanych przez słabe środowiska parlamentarne zarówno opozycyjne, jak i rządzące. Od 25 lat wśród parlamentarzystów w Sejmie i Senacie – „*fabryce ustaw*” – zasiada zaledwie 10 proc. prawników. Drugim elementem koncepcji merytorycznego wsparcia kanclerskiego modelu rządu miało być Rządowe Centrum Studiów Strategicznych – wielki kilkusetosobowy rządowy think tank. Uważałem, że należy monitorować najważniejsze problemy państwa i przedstawiać różne propozycje programowe, korzystając z najlepszych rozwiązań znanych na świecie, że powinny tam powstawać wariantywnie, merytoryczne propozycje rozwiązań strategicznie kierunkowych zmian w głównych dziedzinach funkcjonowania państwa. Niestety, przed 10 laty RCSS zostało rozwiązane. Na trzeci istotny element obsługujący premiera powinno się składać silne Centrum Informacyjne Rządu, takie jakie miał wtedy kanclerz Niemiec (kilkusetosobowe) do informacyjnej i medialnej obsługi demokratycznych struktur państwa. Rzecz jasna, państwo powinno mieć możliwość bronienia się poprzez silne profesjonalne RCL, RCSS i CIR przed silnymi grupami interesów krajowych i zagranicznych korporacji czy uprzywilejowanymi środowiskami pasożytniczymi na współobywatelach i niepozwalającymi na reformowanie państwa, naruszającymi dobro wspólne, a także podważającymi rację stanu.

Byłeś wtedy sekretarzem stanu w Kancelarii Premiera Jerzego Buzka i sekretarzem Komitetu Społecznego Rady Ministrów. Czy prace nad powiatem i województwem samorządowym toczyły się właśnie tam?

– Ustawa o samorządzie powiatowym formalnie została zgłoszona jako projekt poselski i wpłynęła do Sejmu już w listopadzie 1997 r. Posłem sprawozdawcą była Irena Lipowicz, ówczesna Przewodnicząca Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, to był sztan-

i Polityki Regionalnej, to był sztan-dardowy projekt środowiska Unii Wolności. Rząd przedstawił pozytywnie stanowisko już we wstępnej fazie prac nad projektem. Komitet Społeczny przygotował projekt stanowiska Rady Ministrów na posiedzeniu 6 stycznia 1998 r. W stanowisku podkreślano konieczność dostosowania ustroju powiatu do projektowanych rozwiązań w sferze ubezpieczeń zdrowotnych i administracji publicznej, ze szczególnym uwzględnieniem w mechanizmach powiatowych miejsca i pozycji dotychczasowych administracji specjalnych. Członkowie Komitetu Społecznego RM zarekomendowali projekt do przyjęcia Radzie Ministrów. Ustawę uchwalono 7 maja 1998 r., z uwzględnieniem niektórych poprawek Senatu przekazano do podpisu prezydentowi w czerwcu 1998 r., i w tym samym miesiącu została ona podpisana. Ojcem reformy wojewódzkiej był premier Jerzy Buzek, który zmierzał do niej z determinacją. Miał na to poparcie posłów AWS i UW oraz Zarządu Krajowego RS AWS pod przewodnictwem premiera, w którym pełniłem funkcję sekretarza ds. samorządów. Wraz z prof. Michałem Kuleszą, który koordynował prace nad projektem ustawy o samorządzie województwa współpracowaliśmy nad tą reformą jako sekretarze stanu w KPRM. Później zaproponowałem wicepremierowi Januszowi Tomaszewskiemu powołanie Jerzego Stępnia na podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji do udziału w pracach nad podziałem administracyjnym kraju na powiaty i województwa. Premier zaproponował wstępnie powołanie w miejsce dotychczasowych 49 województw, 8 dużych regionów, po sporach w terenie przedłożył nową wersję mapy z 12 województwami, a po dalszych sporach w Sejmie i wiece Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego skończyło się na istniejących obecnie 16 województwach. Reformy samorządowe miały silne wsparcie Zespołu Samorządowego w parlamencie składającego się z ponad 100 osób, którym współkierowałem z Tadeuszem Wroną, b. prezydentem Częstochowy.

Projekt ustawy o samorządzie województwa był natomiast projektem rządowym. Przekazano go do Sejmu 27 stycznia 1998 r. W ramach Komitetu Społecznego Rady Ministrów przeprowadzono kilka

posiedzeń, w tym również w doraźnych zespołach. Ostatecznie Komitet Społeczny Rady Ministrów przyjął projekt ustawy 27 stycznia i zarekomendował go Radzie Ministrów. Podczas posiedzenia komitetu 20 stycznia oraz w toku dalszych uzgodnień zostały usunięte rozbieżności. Oczywiście, uczestniczyłem w posiedzeniach wszystkich zespołów, a także jako sekretarz KSRM we wszystkich posiedzeniach rządu, także Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, któremu przewodniczył wicepremier prof. Leszek Balcerowicz. Samorządowi wojewódzkiemu przypisaliśmy przede wszystkim strategię i rozwój regionalny oraz m.in.: duże instytucje kultury z operami i filharmoniami na czele, specjalistyczne szpitale, drogi wojewódzkie, wojewódzkie fundusze ochrony środowiska, urzędy zatrudnienia, licencjackie uczelnie ponadmaturalne. Na forum Sejmu posłem sprawozdawcą była Franciszka Cegielska. Ustawę uchwalono 7 maja 1998 r. i po przyjęciu części poprawek Senatu przekazano do podpisu Prezydenta RP w czerwcu 1998 r., który podpisał ją w tym samym miesiącu. Cieszę się, że było mi dane uczestniczyć w pracach teoretycznych i legislacyjnych reform wielu dziedzin państwa wspólnie z wieloma wybitnymi ekspertami. Odmienienie od wielu z nich brałem udział w praktycznym stosowaniu prawa dwa razy jako poseł, sekretarz stanu w KPRM, a przez 25 lat byłem i pozostaję bez przerwy samorządowcem, w tym przewodniczącym Rady Miasta Krakowa i Sejmiku Województwa Małopolskiego. Faktycznie współuczestniczyłem w tworzeniu historii, ustroju państwa i samorządu, chodząc cały czas po ziemi, będąc blisko ludzi i ich spraw. Jestem również dumny z dorobku COIU „S”, inicjatywy opracowania projektu Konstytucji. Cały czas miałem i mam wielką satysfakcję z pracy „na dole”, w samorządzie w stołeczno-królewsko-papieskim Krakowie i Małopolsce.

W ubiegłym roku minęło 15 lat od tzw. drugiej reformy samorządowej, był to czas licznych ocen i podsumowań. Chcę Cię teraz poprosić o takie podsumowanie.

– Rzeczywiście, takich podsumowań było wiele. Mnie samemu bliskie jest to, którego dokonali

eksperci i samorządowcy podczas jubileuszowej konferencji „15 lat samorządu województw – europejski model polskich regionów” zorganizowanej w gmachu Senatu RP przez Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej Senatu oraz Konwent Przewodniczących Sejmików Województw RP we współpracy z Federacją Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP. Konwent zaproponował i zaapelował o ustanowienie przez Senat roku 2015 Rokiem Samorządu Terytorialnego, a także opracowanie i zebranie prawa samorządowego w Kodeksie Samorządowym. Warto podkreślić, że wspólnym wnioskiem wszystkich prelegentów i uczestników naszego spotkania było stwierdzenie, iż polski samorząd odzwierciedla europejski model samorządu terytorialnego. Każdy kraj ma swoją centralną władzę wykonawczą i ustawodawczą, choć w dyktaturach przyjmują one charakter fasadowy, ale dopiero istnienie w państwie samorządu konstytuuje je jako demokratyczne państwo prawa. Ów europejski model kształtował się w Polsce przynajmniej od czasów monarchii stanowej, a jego ślady widzimy do dziś, bo czym innym jest lokowanie miast z przyznaniem ławie miejskiej prawa wykonywania kary głównej, a czym innym sytuowanie ratuszy w rynkach miast najdalej na Wschodzie, aż po kresy I Rzeczypospolitej, które wówczas były granicą terenów posiadających swój samorząd. Począwszy od wieków średnich przez burzliwą historię Polski po czasy współczesne widzimy nieustanne dążenie naszych rodaków do rozwijania samorządności z przerwą w czasie rozbiorów i PRL. Piękną klamrą tych wydarzeń jest działalność „Solidarności”, której przedstawiciele walczyli o w pełni demokratyczny, polski samorząd. W październiku 1997 r. Federacja we współpracy ze Stowarzyszeniem Gmin Małopolski zorganizowała w Krakowie I Kongres Samorządów Terytorialnych RP dla przygotowania i wzmocnienia programu samorządowego AWS. Podsumowano wnioski z dwóch pierwszych kadencji w sprawie dalszego rozwoju samorządu i decentralizacji kraju. Bez cienia przesady, można nazwać „Solidarność” „zbiorowym Ojcem Polskiego Samorządu”. W powszechnej ocenie był to przełom i najbardziej udana reforma ustro-

rządzenia Polską na poziomie lokalnym i regionalnym, w stopniu porównywalnym do zmiany ustroju na poziomie ogólnopolskim. „Solidarność” doprowadziła do upadku „żelaznej kurtyny” i pojałtańskiego podziału Europy, a także imperium sowieckiego.

Jak byś na koniec ocenił, Kazimierzu, współpracę organizacji integrujących wszystkie szczeble samorządu terytorialnego ze środowiskiem samorządowych kolegiów odwoławczych w ciągu tych 25 minionych lat?

– Jak najlepiej. Myślę tutaj przede wszystkim o uczelniach i instytucjach naukowych, prasie samorządowej czy organizacjach pozarządowych i związkach gmin z moim Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Małopolski na czele. Wszystkie, wraz z samorządowymi kolegiatami odwoławczymi i regionalnymi izbami obrachunkowymi, stanowią tzw. otoczenie samorządu, dobrze wspierając działalność gmin, powiatów i województw. Samorządowe kolegia odwoławcze powołano po to, by obywatel mógł się odwołać od decyzji wójta, burmistrza czy prezydenta miasta. Istnienie samorządowych kolegiów odwoławczych i regionalnych izb obrachunkowych było też kolejnym krokiem do odejścia od systemu panującego w PRL. Odeszliśmy od hierarchiczności, pozbawionych własnego budżetu rad narodowych – „piramidy”, w ramach której rady gmin podlegały radzie wojewódzkiej, ta z kolei radzie ministrów, rząd zaś komitetowi centralnemu partii. Stworzyliśmy instytucje bliżej obywatela, w których mógł on znaleźć pomoc i oparcie. To był ważny krok, który otworzył drzwi kolejnych zmian – wielkiej reformy samorządowej, która weszła w życie w 1999 r., a dziś zbiera nie tylko wspaniałe oceny, ale jest także stawiana za wzór w innych państwach. Myślę, że właśnie z tego wszyscy powinniśmy być dzisiaj bardzo dumni.

Dziękuję Ci serdecznie za rozmowę.

Rozmawiała:

KRYSTYNA SIENIAWSKA

Kazimierz Barczyk

W latach 1981-92 założyciel i prezes Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarność” z siedzibą w Krakowie. COIU „S” wraz z jego Społeczną Radą Legislacyjną opracowało kilkadziesiąt społecznych projektów ustaw (www.coiu.pl). COIU „S” oraz SRL były głównym zespołem ekspertów prawniczych ogólnopolskiej „S”, a następnie OKP, Senatu RP I kadencji. Za tę działalność, po wprowadzeniu stanu wojennego, jako jedyny sędzia w województwie krakowskim został odwołany przez Radę Państwa ze stanowiska sędziego.

W 1989 r. współzałożyciel Małopolskiego KO „S”, później członek prezydium Krakowskiego KO „S” oraz KO przy Lechu Wałęsie.

W latach 1989-1991, a następnie nieprzerwanie od 2005 r. sędzia Trybunału Stanu, w tym zastępca przewodniczącego TS.

W latach 1991-1993 i 1997-2001 poseł na Sejm RP.

W latach 1997-1999 Sekretarz Stanu w Kancelarii Premiera Jerzego Buzka i sekretarz Komitetu Społecznego RM.

W latach 1999-2001 doradca premiera ds. samorządów.

W 2001 r. inicjator powołanego Rządowego Centrum Legislacji. Współautor ustaw samorządowych reformy gminnej, powiatowej i wojewódzkiej. Inicjator i autor projektu ustawy o budowie Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ i m.in. o uwłaszczeniu mieszkańców spółdzielczych.

W 1993 r. inicjator i współautor obywatelskiego projektu Konstytucji „S”.

W 1990 r. pierwszy przewodniczący Rady Miasta Krakowa, radny II kadencji.

Od 1991 r. przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, od 1996 przewodniczący Federacji Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP zrzeszającej 1000 gmin, powiatów, województw.

W latach 1997-2002 członek Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, a od 2006 r. członek zespołu ustrojowego. Inicjator utworzenia Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie wybudowanej i otwartej w 2009 r.

W latach 2009-2012 członek Rady Służby Cywilnej powołanej przez Premiera.

W 1998 r. radny Województwa Małopolskiego,

W latach 2010-2014 przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego, w latach 2006-2010 i od 2014 r. wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego.

Od 2011 r. przewodniczący Konwentu Przewodniczących Sejmików Województw Związku Województw RP. Od 2012 r. przewodniczący Komitetu Honorowego Budowy Centrum Muzyki w Krakowie – Filharmonii i Akademii Muzycznej. Współautor Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego i Śląskiego uchwalonej na Wawelu w 2013 r.

Od 2006 r. członek Rady Patronów Centrum JPil i od 2014 r. członek Rady Programowej Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II. Jako przewodniczący Rady jedyne go na świecie Muzeum Armii Krajowej – samorządów m. Krakowa i woj. małopolskiego – doprowadził w latach 2009-2012 do jego rozbudowy i ekspozycji stałej dwa razy większej od Muzeum Powstania Warszawskiego.

Wybrane odznaczenia: 2005 r. Medal „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”, 2009 r. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, 2009 r. Nagroda im. Grzegorza Palki – „Samorządowy Oscar”, 2010 r. Samorządowiec XX-lecia Małopolski, 2011 r. Medal „Niezlomny w Słowie”, 2012 r. Medal Ministra Sprawiedliwości „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości”, 2014 r. Medal Krajowej Rady Sądownictwa „Zasłużony dla Wymiaru Sprawiedliwości – Bene Merentibus Iustitiae”, 2014 r. Medal Stowarzyszenia Sieć Solidarności „Dziękujemy za Wolność”, 2015 r. „Płatynowy Laur Umiejętności i Kompetencji” nadany przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Katowicach w dziedzinie „Samorząd terytorialny, zawodowy i gospodarczy”.